

PRZEMÓWIENIE WPROWADZAJĄCE VALERY'EGO GISCARDA D'ESTAING, PRZEWODNICZĄCEGO KONWENTU EUROPEJSKIEGO

Bruksela, 26 lutego 2002 r.

Pragnę podziękować Przewodniczącemu Rady [za powołanie Konwentu],

Przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego – za zapewnienie nam miejsca
obrad oraz kontaktu z wyborcami jedynej wybieralnej instytucji europejskiej,

Przewodniczącemu Komisji – za zainspirowanie nas oraz podzielenie się z nami
doświadczeniami jego instytucji, (...)

Szanowni Państwo,

Jesteście członkami Konwentu do spraw przyszłości Europy. Jesteście zatem
„konwencjonalistami” Europy. Dlatego stoicie w obliczu takiej samej możliwości
jak każda inna instytucja polityczna: odnieść sukces lub ponieść porażkę.
Z jednej strony – widmo porażki, z drugiej zaś – bardzo wąska brama do
sukcesu.

Jeżeli poniesiemy klęskę, to przyczynimy się do jeszcze większego zamieszania
w europejskim projekcie, który, jak wiemy, po bieżącej rundzie rozszerzenia nie
będzie w stanie zapewnić nam jasnego i przejrzystego dla opinii publicznej
systemu zarządzania naszym kontynentem. Zbudowana w ciągu ostatnich
pięćdziesięciu lat unia dojdzie do granic swych możliwości i stanie w obliczu
groźby rozpadu.

Jeżeli jednak odniesiemy sukces, to znaczy dojdziemy do porozumienia
w kwestii takiej koncepcji przyszłości Unii Europejskiej, która będzie odpowia-
dać naszemu kontynentalnemu wymiarowi oraz wyzwaniom dwudziestego
pierwszego wieku, koncepcji, która zapewni jedność naszego kontynentu oraz
poszanowanie jego różnorodności, to wówczas będziecie mogli powrócić stąd
do domu – niezależnie od tego, czy jesteście Europejczykami z Włoch, Europej-
czykami z Anglii, z Polski, czy też z jakiegokolwiek innego kraju – z poczuciem,
że skromnie, ale skutecznie przyczyniliście się do napisania nowego rozdziału
w historii Europy.

Otwierając obrady naszego Konwentu, powinienem Państwu powiedzieć, jak
duże znaczenie ma nasza praca dla Europy, a w gruncie rzeczy dla całego
świata, jak również, że nasze zadanie będzie trudne, ponieważ musimy
pogodzić dynamizm ruchu łączącego kraje i narody z ogromną dyscypliną myśli
i metody. Zakończę wezwaniem do entuzjazmu, wezwaniem skierowanym do
Was, członków Konwentu, jak również do przywódców państw członkowskich
i krajów kandydujących oraz wszystkich obywateli Europy, do osób najstarszych,
które były ofiarami okrutnych konfrontacji w przeszłości, oraz do najmłodszych,
które marzą o szerokiej strefie wolności i możliwości otwierających się przed
nimi w Europie.

Rada Europejska nie mogła mocniej podkreślić znaczenia naszej pracy, niż two-
rząc znakomity zespół Konwentu, którego jesteście członkami. Nasz zespół,

liczący sto pięć osób, jest wystarczająco mocny, aby sprostać stojącemu przed nami wyzwaniu.

Konwent będzie miał dwóch wybitnych wiceprzewodniczących. Są to pan Giuliano Amato oraz pan Jean-Luc Dehaene, którzy sprawowali wysokie urzędy w dwóch państwach założycielskich Wspólnoty.

Wśród przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, parlamentów narodowych oraz rządów znajdują się osoby wielkiego formatu, mające dogłębną wiedzę na temat faktów wiążących się z debatą poświęconą Europie, dzięki czemu zapewnią odpowiednią jakość dialogu z krajowymi instytucjami, z których się wywodzą i w odniesieniu do których odgrywają rolę niezbędnych pośredników.

Chciałbym w tym miejscu gorąco podziękować tym instytucjom, które pozytywnie odpowiedziały na mój apel o wyznaczenie pań jako swoich reprezentantów.

Jeżeli chodzi o dwóch przedstawicieli Komisji, to wesprą nas oni swoim ogromnym doświadczeniem, jak również praktyczną znajomością wspólnotowej Europy.

Silna reprezentacja krajów kandydujących liczy trzydziestu dziewięciu członków, którzy zapewnią Konwentowi dogłębną wiedzę na temat aspiracji oraz roli, jaką te kraje pragnęłyby odgrywać w Europie.

Stanowisko sekretarza generalnego Konwentu zajmie wysoki rangą dyplomata z doświadczeniem w zakresie instytucji europejskich. Chciałbym podziękować rządowi Zjednoczonego Królestwa za pomoc w jego mianowaniu.

I na koniec niewielki zespół Sekretariatu Generalnego, złożony z osób młodych, utalentowanych i dobranych wyłącznie na podstawie ich kompetencji. Jestem pewien, że będzie on wyborną burzą mózgów zajmujących się europejską przygodą i pomoże nam w zapewnieniu spójności oraz właściwych metod naszej pracy.

Konwent jest częścią bogatego i żyźnego *continuum* europejskiej historii. Droga, jaką przebyliśmy od czasów Jeana Monneta, Konrada Adenauera, Paula-Henriego Spaaka i Alcida de Gasperiego, jest ogromna i aż trudno uwierzyć, że ją pokonaaliśmy.

Wasza obecność w tej sali, razem, wydawałaby się niemożliwa, jawiłaby się snem Brytyjczykom, Niemcom, Francuzom i Holendrom jeszcze przed niespełna sześćdziesięcioma laty, a Czechom, Węgrom i Rumunom blisko piętnaście lat temu.

Europa zdążyła naprzód krok po kroku, od traktatu do traktatu. Jej drogę znały częściowe porozumienia i szybko przezwyciężane kryzysy. Najbardziej uderza to, że były okresy, kiedy mogło się wydawać, iż Europa się zatrzymała, ale przecież nigdy nie zrobiła krok w tył.

Zmieniając swoją walutę, wykazując niezwykłą zdolność adaptacji i niemal powszechną radość, trzysta dwa miliony Europejczyków odrzuciły zarzut swoistego konserwatyzmu i pokazały, że są w stanie zaakceptować to, co się im proponuje, jeżeli uznają, że propozycja jest prosta i użyteczna.

Podczas pokonywania tej drogi nieocenione usługi oddawały instytucje europejskie, Rada, Parlament Europejski, Komisja i Trybunał Sprawiedliwości, którym musimy złożyć należny im hołd.

Zarazem musimy jednak przyznać, że doszliśmy do granic swoich możliwości. W procesie rozwoju Unii Europejskiej widać symptomy słabnięcia, na co wyraźnie wskazuje Deklaracja z Laeken.

Machina decyzyjna stała się zbyt skomplikowana, aż doszła do punktu, w którym opinia publiczna przestała ją rozumieć. Od czasu Maastricht ostatnie traktaty były z trudem negocjowane i nie spełniły swoich pierwotnych zadań: w dyskusjach gremiów europejskich instytucji interesy narodowe częstokroć brały górę nad wspólnym europejskim dobrem. I na koniec, wskaźnik osób, które nie wzięły udziału w europejskich wyborach, osiągnął niepokojący poziom: w 1999 r. po raz pierwszy znacząco przekroczył on symboliczny próg pięćdziesięciu procent!

Różnorodne niedostatki wpływają na Europę w jej obecnym kształcie. Po rozszerzeniu Unii nabiorą one jeszcze bardziej krytycznego znaczenia. Musimy je usunąć w interesie Europy, jak również w interesie świata. Dzisiejszemu światu brakuje silnej, zjednoczonej i pokojowej Europy. Świat czułby się lepiej, gdyby mógł liczyć na Europę, na Europę mówiącą jednym głosem, potwierdzającym jej szacunek dla swoich sojuszników, ale również głoszącym – w razie konieczności – przesłanie tolerancji i umiarkowania, otwartości na różnorodność oraz poszanowanie praw człowieka. Nie zapominajmy, że od czasów starożytnych Grecji i Rzymu aż po wiek Oświecenia nasz kontynent wniósł w rozwój ludzkości trzy fundamentalne wartości: rozum, humanizm i wolność.

W gruncie rzeczy każdy na naszej planecie czułby się lepiej, słysząc mocny głos Europy.

Jeżeli nam się uda, to za 25 lub 50 lat – a więc po upływie czasu, jaki minął od podpisania Traktatu Rzymskiego – rola Europy w świecie znacznie się zmieni.

Europa będzie szanowana i słuchana nie tylko jako potęga ekonomiczna, jaką jest już teraz, ale jako siła polityczna prowadząca na równych prawach dialog z największymi mocarstwami na naszej planecie, obecnymi i przyszłymi. Będzie też dysponować środkami działania umożliwiającymi potwierdzenie jej wartości, zapewnienie bezpieczeństwa oraz odgrywanie aktywnej roli w utrzymaniu pokoju na arenie międzynarodowej.

Nasza praca, szanowni członkowie Konwentu, będzie tylko jednym etapem nowej Europy. Ale to będzie zasadniczy etap dla zapewnienia naszej wielonarodowej przygodzie nowego startu.

Obecnie Europa traci czas, i to z kilku powodów: zawilej gmatwaniny kompetencyjnej, złożoności procedur oraz – być może również – osłabienia woli politycznej. Moim zdaniem istnieje jedna zasadnicza przyczyna: trudność w połączeniu silnego poczucia przynależności do Unii Europejskiej z poczuciem narodowej tożsamości. Jest to już widoczne. Ale liczba i różnorodność państw, które jutro będą uczestniczyć w życiu Unii Europejskiej, jeszcze bardziej tę trudność uwidocznią.

Ten wymóg jest stosunkowo nowy. W pierwszych dekadach istnienia unii Europy, kiedy narodowa tożsamość była wciąż tak mocna, że prowadziła do krwawych konfrontacji w celu jej ochrony i wzmocnienia, i kiedy chodziło jedynie o niewielką i relatywnie homogeniczną Europę, to jedyną troską była dalsza integracja europejska.

Od lat dziewięćdziesiątych jesteśmy świadkami nasilania się kolejnej potrzeby, potrzeby zapewnienia zgodności między wolą bycia częścią silnej Unii

Europejskiej a wolą mocnego zakorzenienia w narodowym życiu politycznym, społecznym i kulturalnym.

Musimy zapewnić, aby rządy i obywatele rozwijały silne, uznane europejskie *affectio societatis*, a równocześnie zachowały swoje naturalne przywiązanie do własnej narodowej tożsamości.

To w kontekście tych wszystkich zagadnień Rada Europejska na szczycie w Laeken podjęła decyzję o powołaniu Konwentu do spraw przyszłości Europy, którego jesteście członkami, przydzielając mu zadanie przygotowania reformy europejskich struktur oraz – jeżeli staniemy na wysokości zadania – podjęcia działań zmierzających do przyjęcia konstytucji Europy.

Jaki będzie nasz program? I w jaki sposób będziemy prowadzić nasze prace?

Obecna sytuacja Europy zmusza nas do spojrzenia wstecz, do powrotu do źródeł oraz do zadania sobie pytania o ostateczny cel europejskiego projektu. Tak więc pierwszym etapem naszej pracy będzie przychylnie, uważne słuchanie.

Jako członkowie Konwentu będziemy musieli zadać sobie nawzajem, oraz wszystkim naszym rozmówcom, następujące pytanie: „Czego na początku dwudziestego pierwszego wieku Europejczycy oczekują od Europy?”

Musimy podejść do naszego zadania bez żadnych przyjętych z góry założeń i stworzyć naszą wizję nowej Europy, stale i uważnie przysłuchując się naszym wszystkim partnerom, rządzącym i rządzonym, partnerom ekonomicznym i społecznym, przedstawicielom władz lokalnych i regionalnych – którzy już są tutaj obecni – członkom stowarzyszeń i przedstawicielom społeczeństwa obywatelskiego reprezentowanym na tym forum, ale również tym, dla których jedyna tożsamość sprowadza się do bycia częścią Europy.

A, przysłuchując się, musimy zwrócić szczególną uwagę na dwie grupy: młodzież, dla której chciałbym, abyśmy zorganizowali konwent młodzieży europejskiej, biorąc za podstawę model naszego Konwentu; oraz obywatele krajów kandydujących, którzy będą dopiero odkrywać Unię Europejską i zarazem uczyć się, jak ona funkcjonuje.

Wykorzystamy nowoczesne, interaktywne metody komunikacji, w szczególności dzięki Internetowi. Każdy musi mieć możliwość bycia wysłuchanym, co oczywiście zakłada efektywną, zdecentralizowaną organizację, umożliwiającą dialog bez ideologicznych czy stronniczych barier. Dlatego istnieje potrzeba prowadzenia interaktywnych badań, które umożliwią społeczeństwu obywatelskiemu reakcję na nasze przyszłe propozycje. Wiceprzewodniczący Jean-Luc Dehaene zgodził się koordynować działania Konwentu w tej dziedzinie.

Nasze pierwsze spotkania będą poświęcone właśnie przysłuchiwanemu się oczekiwaniom płynącym z Europy.

Nasze dociekania będą w szczególności dotyczyły tego, jak Europejczycy wyobrażają sobie Europę za pięćdziesiąt lat. Czy pragną oni Europy zmierzającej do homogeniczności, Europy bardziej jednolitej, której motorem napędowym będzie proces harmonizacji? Czy też preferują Europę, która zachowa swoją różnorodność, przy jednoczesnym poszanowaniu tożsamości kulturowej i historycznej? Te dwie postawy wymagają oczywiście przyjęcia przez nas różnych metodologii.

Będziemy również musieli zwrócić większą uwagę na kwestię, którą deklaracja z Nicei umieściła na czele oczekiwań wobec naszego Konwentu i której

znaczenie podkreślono w deklaracji przyjętej w Laeken. Chodzi tu o zdefiniowanie kompetencji Unii Europejskiej i państw członkowskich – czyli o odpowiedź na zadane już pytanie: kto co robi w Europie? Jakie powinny być uprawnienia Unii i jej państw członkowskich? Czy należy położyć nacisk na wyłączne kompetencje, czy też powinniśmy pójść w kierunku szerszego zakresu kompetencji współdzielonych? Jakie powinny być środki wykonywania tych uprawnień, tak aby były one zrozumiałe dla opinii publicznej?

A zatem najpierw będziemy korzystać z rezultatów bardzo owocnych prac prowadzonych przez Parlament Europejski.

Być może w celu ułatwienia procesu [porozumiewania się] dla naszych rozmówców ze społeczeństwa obywatelskiego powinniśmy opracować coś w rodzaju „ankiety na temat Europy”, tak jak zrobiło to już kilka państw członkowskich. A wysłuchawszy wszystkich stron, będziemy musieli przeprowadzić dwie równoległe sprawy.

Po pierwsze, musimy znaleźć odpowiedzi na pytania zawarte w Deklaracji z Laeken. Dzielą się one na sześć rozbudowanych grup: fundamentalne pytanie dotyczące roli Europy; podział kompetencji w Unii Europejskiej; uproszczenie unijnych instrumentów; sposób funkcjonowania instytucji oraz ich demokratyczna legitymacja; jednolity głos Europy w sprawach międzynarodowych; i wreszcie podejście do kwestii konstytucji dla obywateli Europy.

Będziemy również musieli starannie rozważyć wysuwane przez innych różnorodne zalecenia dotyczące przyszłości Europy, które obecnie obowiązują.

Na tym etapie naszą rolą nie będzie ocena tych propozycji, tylko ich analiza, łącznie z ich implikacjami, jak również zbadanie ich spójności, zwłaszcza z punktu widzenia zagadnień poruszanych w Laeken, tak aby określić ich wpływ na przyszłość Europy za 25 i 50 lat.

W szczególności rozważymy następujące kwestie:

- organizację instytucji europejskich wynikającą z Traktatu Nicejskiego;
- plan zorganizowania Europy na zasadzie federalnej, postulowany w szczególności przez wysokiego szczebla decydentów w Niemczech;
- dokument przygotowany przez Komisję Europejską w sprawie unowocześnienia wspólnotowej metodyki;
- rozwiązania zgłaszane pod hasłem „federacji państw narodowych”, niezależnie od tego, czy wiążą się one z utworzeniem drugiej izby [Parlamentu Europejskiego].

Po zakończeniu analizy Konwent będzie mógł przejść do trzeciego etapu swej pracy: opracowania zaleceń, a w zasadzie – propozycji.

Będziemy się musieli ustosunkować do żądania uproszczenia traktatów, aby przyjąć jeden, czytelny i zrozumiały dla wszystkich.

Deklaracja z Laeken pozostawia Konwentowi swobodę wyboru między przedstawieniem propozycji a zgłoszeniem jednego zalecenia. Dokonanie wyboru w tej chwili byłoby sprzeczne z logiką naszego podejścia.

Jednak nie ma wątpliwości, że w oczach opinii publicznej nasze zalecenia będą miały duży ciężar gatunkowy. Jeżeli tylko uda nam się osiągnąć szeroki *consensus* co do jednolitej propozycji, którą będziemy mogli wszyscy zgłosić, zyskamy autorytet.

Jeżeli w tej kwestii osiągniemy kompromis, to tym samym otworzymy drogę ku konstytucji Europy.

Aby uniknąć semantycznych nieporozumień, przyjmijmy, że będziemy ją nazywać „traktatem konstytucyjnym Europy”.

A teraz chciałbym przejść do omówienia sposobu prowadzenia przez nas prac. Każdy z nas rozumie rangę zadania stojącego przed nami, jeżeli od dyskusji mamy przejść do wniosków oraz przygotowania projektów dokumentów odzwierciedlających nasze propozycje. Rok, bo tyle przeznaczamy na naszą pracę, to niewiele. Będziemy starać się w tym czasie zmieścić.

Jednak muszę tu i teraz stwierdzić, że nie jestem gotów poświęcić ani autentyczności naszego badania europejskiej opinii publicznej, ani jakości pracy naszego Konwentu, ani też jakości przygotowanych przez niego propozycji [w celu dotrzymania tego terminu – red.].

Metody pracy naszego Konwentu nie są przedmiotem tego inauguracyjnego posiedzenia. Przedstawimy je na naszym pierwszym posiedzeniu roboczym. Jednak chciałbym przekazać Państwu trzy uwagi, które wydają mi się ważne z punktu widzenia kierunku naszej pracy.

Po pierwsze, nie jesteśmy ani konferencją międzyrządową, ani parlamentem. Jesteśmy Konwentem.

Nie jesteśmy konferencją międzyrządową, ponieważ nie otrzymaliśmy od rządów mandatu do negocjowania w ich imieniu proponowanych przez nas rozwiązań.

Nie jesteśmy parlamentem, ponieważ nie jesteśmy instytucją wybraną przez obywateli w celu opracowywania tekstów ustawodawczych. Ta rola należy do Parlamentu Europejskiego oraz do parlamentów narodowych.

Jesteśmy Konwentem. Co to znaczy?

Konwent to grupa mężczyzn i kobiet spotykających się wyłącznie w celu przygotowania wspólnej propozycji. Zasadą leżącą u podstaw naszego istnienia jest nasza jedność.

Członkowie czterech komponentów naszego Konwentu nie mogą się uważać po prostu za rzeczników tych, którzy ich powołali – rządów, Parlamentu Europejskiego, parlamentów narodowych oraz Komisji – nie bardziej niż Giuliano Amato za rzecznika Włoch, Jean-Luc Dehaene za rzecznika Belgii czy też ja za rzecznika Francji.

Każda osoba pozostanie oczywiście lojalna swojemu mandatowi, ale musi wnieść swój własny wkład w pracę Konwentu. Wyjaśnijmy tę sprawę. Otóż ten Konwent nie odniesie sukcesu, jeżeli będzie jedynie miejscem wyrażania różnych opinii. Musi się on stać tygłem, w którym – miesiąc po miesiącu – będziemy wypracowywać wspólne podejście. Aby móc słuchać, Konwent musi się zwrócić ku światu zewnętrznemu. Aby jednak zastanowić się nad tym, jakie propozycje możemy złożyć, członkowie Konwentu muszą otworzyć się wobec siebie i stopniowo rozwijać w sobie „ducha Konwentu”. Na zewnątrz – aby słuchać; do wewnątrz – aby zgłaszać propozycje.

Moja druga uwaga dotyczy tego, co się stanie w ramach samego Konwentu.

Deklaracja z Laeken określiła dwie struktury Konwentu: przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących oraz prezydium złożone z dwunastu członków. Niektórzy z Was wyrażali obawy co do roli prezydium i posiedzenia plenarnego, bojąc się, że w praktyce większość prac będzie się odbywać w ramach prezydium.

Tym z Was chciałbym powiedzieć, że dla mnie Konwent to Konwent!

Jest rzeczą oczywistą, że prace Konwentu będą przygotowywane i organizowane przez prezydium, jak to się dzieje w przypadku każdego zgromadzenia czy organizacji. Jednak dyskusje będą się toczyć tutaj i będą one miały charakter publiczny.

Wszystkie pozostałe prace będą w dużym stopniu zależeć od Was oraz od Waszego wkładu w prace Konwentu. Jeżeli więc Wasz wkład będzie autentycznie ukierunkowany na poszukiwanie porozumienia i jeżeli będziecie brać pod uwagę propozycje oraz uwagi innych członków Konwentu, wówczas na jego forum będziemy mogli, krok po kroku, wypracować treść ostatecznego porozumienia.

I wreszcie moja trzecia uwaga – to po prostu myśl.

Nasz Konwent daje europejskim przywódcom pierwszą okazję, od czasu konferencji w Messynie w 1955 r., aby przeznaczyć pewne środki i czas na szczegółowe przeanalizowanie przeszłości Unii Europejskiej.

Jakkolwiek od tego czasu odbyło się kilka konferencji międzyrządowych, to były one forum dyplomatycznych negocjacji między państwami członkowskimi, w których każda strona poszukiwała uprawnionych sposobów maksymalizacji swoich korzyści, bez uwzględnienia całego obrazu sytuacji. Z kolei Rada Europejska przy wielu okazjach podejmowała decyzje o przeprowadzeniu posiedzeń na temat przyszłości europejskich instytucji, jednak dyskusje te rzadko trwały dłużej niż dzień z powodu presji międzynarodowych wydarzeń lub ograniczeń wynikających z harmonogramu prac Rady. Dlatego też prace Konwentu będą intelektualną oceną przeszłości Unii Europejskiej.

Panie i Panowie,

Chciałbym zakończyć, odwołując się do Waszego entuzjazmu. Ten wyraz pochodzi od greckiego słowa *en-thousia*, oznaczającego „inspirację przez boga”. W naszym przypadku można powiedzieć: „inspirację przez boginię” – boginię Europę!

Często się nam zarzuca, że zaniedbaliśmy sen o Europie, że poprzestajemy na budowaniu skomplikowanej i niejasnej struktury będącej rezerwatem ekonomicznych i finansowych koneserów.

A więc zacznijmy śnić o Europie! Wyobraźmy sobie...

- kontynent pokoju, uwolniony od barier i przeszkód, gdzie historia i geografia ostatecznie się pogodziły, umożliwiając wszystkim państwom Europy budowanie wspólnej przyszłości po okresie separacji między Wschodem a Zachodem;
- obszar wolności i możliwości, gdzie jednostki mogą się swobodnie przemieszczać tam, gdzie chcą studiować, pracować, prowadzić działalność gospodarczą lub poszerzać swoje kulturalne horyzonty;

- obszar jasno zidentyfikowany przez sposób, w jaki pomyślnie rozwija on dynamizm tworzenia, potrzebę solidarności i ochrony najbardziej potrzebujących i najsłabszych.

I pamiętajmy, że jest to też obszar trwania i prosperity tożsamości kulturowych, świadomych swoich korzeni i gotowych na bodźce płynące ze współpracy.

Wyobraźmy sobie także głos Europy w świecie, jego jedność zapewniającą Europie wpływ i autorytet. Wszyscy znają bogactwo jej kultury oraz wciąż odradzającą się siłę jej kreatywności. Europa dała światu rozum, humanizm i wolność. Europa cieszy się autorytetem pozwalającym jej ślać przesłanie umiarkowania, dążenia do możliwych do wzajemnego przyjęcia rozwiązań oraz przywiązania do pokoju. Kulturowa różnorodność zapewnia jej tolerancję. Europa musi również udowodnić, że jest w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwo, niezależnie od stojących przed nią zagrożeń.

Naprawdę możemy marzyć o Europie i przekonać innych, aby dzielili z nami to marzenie!

Jeżeli poniesiemy porażkę, to każdy kraj powróci do systemu wolnego handlu. Nikt z nas – nawet największy – nie będzie w stanie stanąć naprzeciw gigantów tego świata. Pozostaniemy zamknięci w sobie, ponuro analizując przyczyny naszego upadku.

Nasze wezwanie do entuzjazmu kierujemy do innych Europejczyków, ale najpierw i przede wszystkim do nas samych.

Jeżeli mamy angażować i przekonywać innych, to sami musimy być żarliwie przekonani o sukcesie naszego zadania. Jest to zadanie skromne w formie, ale olbrzymie w swojej treści, ponieważ jeśli je pomyślnie zrealizujemy, zgodnie z naszym mandatem, to rozświetlimy przyszłość Europy.

Niech żyje Europa!